GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon Nr. 1532. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 Kor. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 Kor. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Piątek 3. stycznia 1919. Nr. 3.

Sensacyjne rewelacye Paderewskiego.

Paderewski ma zająć miejsce Piłsudskiego.

Wiedeń (tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż prasa warszawska wyraża przekonanie, że po przybyciu Paderewskiego do Warszawy rząd obecny ostatecznie ustąpi, miejsce jego zaś zajmie gabinet koalicyjny. W kołach politycznych Warszawy coraz bardziej rozpowszechnia się pogląd, iż Paderewski zajmie miejsce Piłsudskiego jako naczelnik państwa, Piłsudski zaś zatrzyma w swych rękach komendę naczelną nad armią. — W dniach najbliższych Warszawa oczekuje sensacyjnych rewelacyi ze strony mistrza Paderewskiego odnośnie do planów koalicyi, dotyczących Polski.

Mistrz Paderewski miał otrzymać w tym względzie określone propozycye Wilsona.

Paderewski prezydentem republiki polskiej.

Berlin. (PAT) Biuro Wolffa donosi: Paderewski w chwili swej podróży uważany jest za prezydenta republiki polskiej i przyjmowany był z odpowiednimi honorami w Gdańsku i Poznaniu. Paderewski oznajmił, że Gdańsk zostanie miastem polskiem i że wkrótce wejdzie tam wojsko polskie.

Podróż Paderewskiego do Warszawy

Warszawa. (PAT) Wczoraj o g. 8 min. 15 Paderewski z misyą koalicyi przybył do Kalisza. W Kaliszu zabawili państwo Paderewscy tylko kilka godzin, a o 4 po południu wyjechali do Warszawy, dokąd przybędą o godz. 10 wiecz.

Litwa nie jest jeszcze dla Polski stracona

Warszawa. (PAT) Z dobrze poinformowanych kół zagranicznych szwajcarskich i francuskich dowiaduje się komisya litewska, że koalicya nie posiada wyraźnie określonej oryentacyi w sprawie rozwiązania kwestyi ziem litewskich. Niewątpliwem jest jedynie to, że w walce z bolszewikami żywioł polski państwowy, o ile nie podlega pływowi bolszewickiemu, brany jest bardzo pod uwagę. Tylko silna Polska, jako zorganizowane państwo, może liczyć na życzliwą pomoc koalicyi.

Bolszewicy opanowują Litwę.

Warszawa (P. A. T.). Komisya litewska donosi: Od osób świeżo z Litwy przybyłych dowiadujemy się wiele szczegółów o szybko zbliżającym się bolszewickim kataklizmie do granic kongresowych. W powiatach Święciańskim i Oszmiańskim wydany został przez bolszewików ogólny rozkaz mobilizacyjny do armii bolszewickiej. W kołach bolszewickich panuje radosny nastrój z powodu opanowania obszarów polsko-litewskich. Radości tej bolszewicy nie taili; uważają oni sprawę polską za przepadłą. Hasłem bolszewików, zbliżających się do granic Królestwa, jest święta wojna przeciw państwowości polskiej.

Litwę obroni koalicya przed bolszewikami.

Londyn (P. A. T.). „Times" donosi ze Sztokholmu pod datą 29 grudnia: Litewska Agencya telegraficzna donosi, że przywódca litewskich bolszewików, Kapsuka, przybył z wielkim sztabem i wyposażony w obfite środki pieniężne z Rosyi do Wilna i zawiadomił dzienniki, że Litwa ogłoszona będzie częścią republiki sowietów. Wobec tego deputacya rządu litewskiego miała w Libawie rozmowę z komendantem eskadry angielskiej na morzu Bałtyckiem, który zapewnił deputację, że sojusznicy udzielą ludności Litwy pomocy w organizowaniu obrony przeciw inwazyi bolszewickiej.

Liebknecht wypowiada wspólną walkę Niemiec i Rosyi z koalicyą.

Berlin. (Wolff). Na wczorajszem posiedzeniu związku Spartakusa powiedziała Róża Luksemburg: Musimy się przygotować na okres ostrych starć. Pierwszą wytyczną jest obalenie rządu Eberta i Scheidemanna i zastąpienie go przez rząd proletaryacki. Musimy podminować rząd przez rewolucyjną walkę masową, prowadzoną na każdym kroku. Libknecht powiedział: Internacyonalizacya wojny domowej jest tem, czego mamy najpierw oczekiwać. Radek przywiózł nam wczoraj pozdrowienia rządu sowietów. Nasza odpowiedź powinna brzmieć: Wspólna walka niemieckiego i rosyjskiego proletaryatu przeciw wspólnemu wrogowi koalicyjnemu.

Szczegóły zdobycia Poznania przez Polaków.

Warszawa. (P. A. T.) W uzupełnieniu wiadomości o wydarzeniach w Poznaniu podaje „Kuryer Warszawski" jeszcze kilka następujących szczegółów: Dnia 27 grudnia, nazajutrz po przyjeździe Paderewskiego do Poznania,

WKROCZYŁ DO MIASTA O GODZ. 10 RANO 6 PUŁK PIECHOTY NIEMIECKIEJ

i zaczął zdzierać chorągwie państw koalicyi. — Z tego powodu doszło do znanych licznych starć. Jednakże rozzuchwaleni Niemcy nie tylko nie zaniechali zdzierania, lecz nawet

RZUCILI SIĘ DO RABUNKÓW,

skierowawszy swe usiłowania przedewszystkiem na Bank spółek zarobkowych przy ulicy Wilhelmowskiej. Na szczęście zamach ten udaremniono dzięki zaradczym środkom ostrożności. — Polska rada naczelna, zawiadomiona o zajściach, wysłała deputacye do angielskiego pułkownika Wadego, mieszkającego w Bazarze z prośbą o interwencyę. Pułkownik udał się natychmiast samochodem do komendantury, a nie zastawszy tam komendanta, zwrócił się do generał-majora Schimmelfenga, naczelnika niemieckiej obrony Poznania. Na żądanie pułkownika, aby żołnierze niemieccy zaniechali zdzierania flag i napastowania ludności polskiej, generał odparł opryskliwie, że nic w tej mierze uczynić nie może, zaznaczając przytem, że Poznań jest miastem niemieckiem (!?). Wówczas pułkownik, oświadczywszy Niemcowi, że zawiadomi o zajściach koalicyę, wrócił do Bazaru. Tymczasem żołnierze niemieccy, jeszcze bardziej rozzuchwaleni bezkarnością,

ZACZĘLI STRZELAĆ Z KARABINÓW I USTAWIONYCH NA RYNKU KULOMIOTÓW

do zgromadzonej na ulicach publiczności polskiej. Wszczął się popłoch, ale Polacy, wstrzymując się jeszcze od zastosowania środków odwetowych, zwrócili się do niemieckiej rady żołnierskiej z wezwaniem o ukrócenie wykroczeń. Gdy wszakże ani to nie pomogło, ani też usiłowania naczelnika policyi poznańskiej, jedynego Niemca, który starał się załagodzić starcia i gdy żołnierze niemieccy, kierowawszy kulomioty na Bazar, zaczęli strzelać w tę stronę, wówczas straż ludowa zrobiła również użytek z karabinów.

ROZPOCZĘŁA SIĘ PRAWDZIWA BITWA NA ULICACH.

Nadmienić należy, że załoga poznańska liczyła około 10.000 ludzi, a znaczna jej część uczestniczyła w walce. Do starcia z taką przewagą Polakom nie starczyło broni, postanowiono więc ją zdobyć i uderzono na arsenał, zawierający ogromne zapasy broni i amunicyi. Z prawdziwie polskim rozmachem dokonano tego ataku. Arsenał wpadł w ręce polskie i rozpoczęło się wydawanie broni wszystkim mieszkańcom polskiej narodowości. Teraz zmieniła się postać rzeczy. Uzbrojonych odsyłano na punkt zborny na ulicy Wrocławskiej, skąd naczelnik związku Sokołów, Julian Lange, objąwszy kierownictwo całej akcyi zbrojnej rozsyłał nadciągające oddziały w różnych kierunkach. Wnet w ręce polskie dostały się wszystkie główne punkty miasta.

Zdawało się, że na tem skończą się krwawe starcia. Niestety dnia następnego około 11-tej.

Z RÓŻNYCH ZAKĄTKÓW I OKIEN PONOWIŁY SIĘ STRZAŁY DO POLAKÓW.

Strzelali przeważnie urzędnicy niemieccy, nie chcąc dać jeszcze za wygraną. Gorliwy udział w walce po stronie żołnierzy i urzędników niemieckich przeciwko Polakom brali żydzi poznańscy. Z rozkazu rady naczelnej aresztowano pastora Greulicha, właściciela składu towarowego Petersdorfa i dra Cohna za podjudzanie przeciw Polakom. Po stronie polskiej

WALCZYLI NIE TYLKO MĘŻCZYŹNI, LECZ TAKŻE KOBIETY I DZIECI.

Niewiasty i dzieci całą noc nosiły ciepłą strawę posterunkom polskim oraz pomagały przy rozdzielaniu broni w zdobytym arsenale. Skauci kilkonastoletni dokazywali cudów odwagi. Dwu skautów kolbami karabinu rozbiło głowę policyantowi, który strzelał do naszych z ukrycia na rogu ul. Szewskiej i Rynku. Inny skaut, Janek Nowakowski, wraz z dwoma kolegami rozbroił i aresztował policyanta, który również strzelał z ukrycia.

Przez cały czas tych zajść pułkownik Wade prawie nie opuszczał okna w Bazarze, przyglądając się walkom, co jeszcze bardziej podniecało zapał polski.

Zaznaczyć należy, że w chwili powyższych wypadków odbywał się w Poznaniu zjazd nauczycieli polskich. Na odgłos strzałów uczestnicy zjazdu natychmiast porzucili obrady i wzięli udział w walkach.

Według relacyi korespondencyi Polonia pierwsze strzały padły koło kawiarni Hohenzollern. Zabito tam jednego Niemca. Żydzi strzelali do oddziałów polskich w ulicy Żydowskiej i Kramarskiej. W bożnicy, skąd strzelano do Polaków znaleziono kilka karabinów maszynowych. Karabiny zwykłe i maszynowe znaleziono również w poszczególnych sklepach żydowskich. Wśród zdobyczy wziętej na Niemcach znajdują się także samochody zwykłe i ciężarowe, których potem użyto do zwożenia materyału wojennego do Bazaru i gmachu muzeum.

Serce — od święta.

(Refleksye noworoczne.)

Kraków, 3 stycznia. — Przy zmianie roku niewątpliwie jak grad rzęsiste posypały się na okół życzenia: „wszystkiego najlepszego" i „wszelkich pomyślności".

Historya jak świat stara, że na temperaturę wypowiedzianych w gorących słowach uczuć wpływa w wysokim stopniu jakość, a także ilość wypitych napojów, notabene: alkoholicznych.

Tołstoj, który był przeciwnikiem wszystkich bez wyjątku używek, ośmielił się wyrazić przekonanie, że **„bestya ludzka" bez podniety w jedzeniu i piciu, nie schowałaby ani przez chwilę swoich drapieżnych pazurów**, które z takiem upodobaniem drą w strzępy przy każdej sposobności poczciwe imię i dobrą sławę bliźniego.

Starzec z Jasnej Polany zażądał na obalenie swego twierdzenia drobiazgu! bagatelki! — którą świat cały przyjął z uśmiechem ubolewania nad naiwnością wyjałowionego do cna z wrażeń zmysłowych staruszka. Tołstoj domagał się, by **wszystkie uroczyste zebrania towarzyskie, wszystkie obchody odbywały się bez jedzenia i tylko: przy wodzie, którą jedynie wznosić należy toasty...** — paradne „risum teneatis!"

Jest w tem może nie cała, ale z pewnością tak zwana większa połowa prawdy.

Każdy z nas (wyjątki rzadkie nie dowodzą niczego) ma dwa serca: jedno **od święta**, a drugie **od dnia powszedniego.**

To pierwsze jest szlachetne, czułe, wrażliwe, promieniejące dobrocią, na usługi bliźnich oddane, do bezgranicznych poświęceń gotowe, słowem: poczciwe, szczere, złote, polskie serce.

A jakież ono jest w toastach i przemówieniach wylane! — **jak w ofiarności dla spraw publicznych niewyczerpane!** — jak płomienne w umiłowaniu wszystkiego, co ludzkości całej, a cóż dopiero swoim, najbliższym braciom, krajowi, ziemi, Ojczyźnie szczęście dać może!

Gdy chylimy toast: „kochajmy się!" — to pragnęlibyśmy przytulić świat cały do wezbranego uczuciem łona, wszystkich ludzi uścisnąć w braterskie ramiona!...

Niestety! — jak krótką, efemeryczną, przejściową jest rola serca od święta, które już w dniu następnym po uroczystościach i obchodach zdejmuje koturny, schodzi z opromienionej światłem kinkietów, w otoczeniu barwnych dekoracyj sceny i ustępuje miejsca: **sercu od dni powszednich.** Jakże niepodobnym do swego dostojnego poprzednika jest ten aktor drugi, który do gruntu przeobraża całą naszą naturę! **Oschłe, zgorzkniałe, złe, nieczułe, kamienne lub z furyą zawziętego** wroga kąsające jest to drugie serce. Dla wszystkich tych, którym radzibyśmy byli sercem od święta nieba przychylić, jest **serce od dnia powszedniego najsurowszym, bezlitosnym**, a zbyt często niesprawiedliwym, srogim sędzią, który na niewinnych, bez zbadania sprawy feruje wyroki śmierci.

To serce drugie, któremu niewolniczo służy zły **język, jest oszczercą, kalumniatorem, przeniewiercą, katem, grabarzem tych samych bliźnich**, z którymi przed niewielu godzinami łączyliśmy dłonie w serdecznym, bratnim uścisku.

Czy wiecie o nader smutnem przysłowiu, które niestety już się stało głośnem, że **niema na świecie całym narodu z tak wybujałą kulturą wzajemnej nienawiści, jak Polacy?!**

Otóż w obecnej dobie właśnie, gdy „serce od święta" miało tak wielkie do spełnienia zadanie i niewątpliwie wywiązało się z niego znakomicie, należałoby uprosić świetną dyrekcyę naszej jaźni o zaangażowanie tego miłego gościa, jeśli już nie na cały, to przynajmniej na dłuższy sezon.

O ileż lepiej ułożą się stosunki rodzinne, społeczne i narodowe, jeśli ich sanacyę zaczniemy od **poprawy własnego, zbyt wybujałego, rozwichrzonego, niezrównoważonego indywidualizmu.**

Bądźmy surowym sędzią własnych postępków, ale dla bliźnich miejmy jeśli już nie ze wszech miar godziwe pobłażanie, to bodaj odrobinę **wyrozumiałości.** Bo niema tak złego człowieka pod słońcem, w którymby dobra wola, wyzbywszy się podszeptów nienawiści, nie zdołała dostrzedz pewnych zalet, często pod grubą, lodową skorupą ukrytych.

Ale nam trzeba koniecznie, ażeby serce nasze przestało być tylko — **„sercem od święta".**

K. Z.

Na Niemcach cierpnie skóra!...

Lloyd George zwycięża. — Niemcy drżą.

Kraków, 2 stycznia.

Niemcy miały wszelkie powody do tego, aby śledzić z uwagą przebieg wyborów świeżo dokonanych w Anglii. Walczyły tam z sobą dwa kierunki, których zwycięstwo miało zadecydować o tem, czy Niemcy uzyskają pokój twardy, czy też pokój łagodny. Przedstawicielem pierwszego kierunku był Lloyd George, a on właściwie zwyciężył.

Pierwsze w Anglii wybory, przeprowadzone na zasadzie powszechnego prawa głosowania, obejmującego zarówno kobiety i mężczyzn, dały Georgeowi zwycięstwo decydujące. Większość jego stanowić ma conajmniej 238 głosów. W parlamencie będzie się on mógł oprzeć na bloku 470 posłów, podczas gdy po stronie kierunku Asquita jest rozbita mniejszość, jego zaś właściwi stronnicy zasiądą w izbie w zredukowanej ogromnie liczbie 37 osób. Także partya robotnicza, pragnąca zdobyć setki mandatów, pozyskała zaledwie 65 głosów. Jednem słowem, wszyscy parlamentaryusze, reprezentujący kierunek pokojowy, a w szczególności Asquitha, zostali pobici.

„POTOP NARODOWEJ NAMIĘTNOŚCI

przemawia z cyfr tych, które być może przewyższyły nawet oczekiwania zwycięzcy" — oto jak charakteryzuje stan rzeczy, ujawniony przez wyniki wyborów „Neue Freie Presse".

Znaczenie, jakie ma zwycięstwo w wyborach George'a dla pokonanych w wojnie światowej Niemiec, będziemy mogli ocenić należycie dopiero wtedy, jeżeli zapoznamy się z dominującą częścią programu wyborczego angielskiego dzisiejszego tryumfatora, zawdzięczającego swój nadzwyczajny tryumf tej, zdaje się, okoliczności, iż 8 milionów kobiet zrobiło w wyborach ostatnich użytek z udzielonego im prawa głosowania.

Sądząc z przebiegu agitacyi wyborczej, wyborcy George'a, oddając nań swe głosy, chcieli przez to powiedzieć, iż

NIEMCY POWINNY KOSZTA WOJNY ZAPŁACIĆ

i że wszystkie ciężary wojenne winny być zdjęte ze sprzymierzonych, a nałożone na nieprzyjaciela. Głosowali oni za tem, aby Niemcy wynagrodziły wszelkie szkody, spowodowane sposobem prowadzenia przez nie wojny, za oddaniem przez Niemcy każdej zatopionej w wojnie podwodnej tony okrętów koalicyjnych, za ukaraniem b. cesarza Wilhelma, następcy tronu i narodu niemieckiego, za wyrzuceniem z Anglii znajdujących się tam jeszcze Niemców.

W Liverpoolu postanowiono nawet w czasie wyborów żądanie, ażeby

NIEMCY PŁACIŁY ROCZNIE 6 MILIARDÓW MAREK ODSZKODOWANIA

wojennego, nie licząc pierwszego odszkodowania, które ma być ustalone przez komisyę śledczą, a najdalej idące żądania — rzecz to charakterystyczna dla nastroju panującego w Anglii — stawiały kobiety, które domagały się zamknięcia granic Anglii dla Niemców.

Zwycięstwo Lloyda George'a, to zwycięstwo twardego pokoju, zbliżonego do tego, jaki narzuciliby swym nieprzyjaciołom Niemcy, gdyby byli... zwycięzcami. I dlatego skóra musi cierpnąć na każdym Niemcu, czytającym doniesienia o wyniku walki wyborczej w Anglii. (—cki).

Niemcy muszą wydać wszystkie wartościowe dzieła sztuki.

Kraków, 2 stycznia. — (c) Francuska Academie des beaux-arts (Akademia sztuk pięknych) — jak donoszą dzienniki paryskie — wystąpiła z żądaniem, aby Niemcy, jako **rekompensatę za zniszczenie w sposób barbarzyński przez wojska niemieckie francuskie dzieła sztuki, wydały Francyi dzieła mistrzów francuskich, znajdujące się w muzeach niemieckich.**

Paryski „Journal" aprobuje to żądanie w zupełności, stwierdza jednak, iż nie odpowiada ono **jeszcze w zupełności rozmiarom szkody.** Albowiem muzea niemieckie są ubogie w dzieła sztuki pochodzenia francuskiego. Muzeum berlińskie posiada tylko kilka płócien Greuze'a, Watteau'a, Pesne'a, Claude-Lorraina, Lebruna i Miguarda — i to nie najcenniejszych. W „Pinacotece" monachijskiej, tak bogatej w arcydzieła, znajduje się również tylko kilka obrazów Lebruna, Claud-Lorraina, Rigauda, Van Loo'a i Verneta.

O wiele obfitsze żniwo dałyby **poszukiwania w zamkach królewskich Hohenzollernów** poczdamskim i Saus-Souci, gdzie Fryderyk W., który — jak wiadomo — był wielkim miłośnikiem wszystkiego, co francuskie, zgromadził pokaźną ilość dzieł Lancreta, Watteau'a i Pesne'a. — W zamku królewskim w Berlinie znajduje się znakomite płótno Dawida: „Le passage du Saint-Bernard par Napoleon", które należałoby również sprowadzić do Francyi.

Powyższe rewindykacye nie odszkodowałyby jeszcze w pełni szkody, przeto należy jeszcze zażądać obrazów wybitnych także innych szkół malarskich, a przedewszystkiem **mistrzów holandzkich i flamandzkich**, tak licznie reprezentowanych w muzeach niemieckich.

* *

Tak to naród francuski zabiega o powetowanie swych krzywd także na polu artystycznem. A my, co my uczyniliśmy dla rewindykacyi naszych zabytków artystycznych, bibliotek i zbiorów muzealnych, które od rozbiorów łupiono na naszych ziemiach i wywożono do stolic państw zaborczych? Czy zamierzamy jakąś energiczną akcyę dla odzyskania zrabowanych i powetowania zniszczonych w czasie wojny naszych skarbów artystycznych?

Nasze instytucye, powołane do pieczy nad artystycznemi i naukowemi sprawami Polski, winne bezwłocznie wszcząć akcyę rewindykacyjną i przedłożyć konkretne wnioski warszawskim władzom centralnym, od których społeczeństwo polskie domaga się energicznej obrony także i w tej dziedzinie interesów polskich. **Akcya winna być wszczęta natychmiast, by nie było zapóźno...**

Z pobytu Wilsona w Paryżu.

ATMOSFERA PIERWSZEGO CESARSTWA. — UŚMIECH WILSONA. — WOLNOŚĆ MÓRZ TYLKO DLA WOLNYCH NARODÓW. — SYPIALNIA PAŃSTWA WILSONÓW.

(Korespondencya „Gońca Krakowskiego").

Londyn, 1 stycznia. — Korespondent „Times'a", który miał świeżo posłuchanie u Wilsona, stwierdza w swem sprawozdaniu, że prezydent Ameryki **żyje i oddycha w Paryżu atmosferą pierwszego cesarstwa.** Zamieszkał on wraz z żoną w ślicznym stylowym pałacyku, należącym do rodziny Muratów i tam przyjmuje swoich gości. Pałacyk ten pełen pamiątek z epoki napoleońskiej, jest jednym z najwierniej przechowanych zabytków z owej epoki i ustępuje pod tym względem chyba tylko rezydencyi cesarzowej Józefiny w Malmaison.

Salon w którym prezydent przyjął dziennikarza „przepełniony jest dziełami sztuki, wśród których przeważają malowidła Dawida. Oryginalne bronzy zdobią biurko, przy którym Wilson pracuje, a nad rozpiętymi skrzydłami orłów napoleońskich, widnieje subtelna kompozycya Dawida, wyobrażająca Amora i Psyche. Sam Wilson, opowiada dalej sprawozdawca angielskiego dziennika, **nie jest bynajmniej owym wymoczkiem o przesadnie wydłużonych rysach jakiego przedstawiają zdjęcia fotograficzne. Wysoki, przystojny mężczyzna, czerstwy i kształtnej budowy, nie wygląda na swoje lata, których**

liczyć ma 62. Niezmiernie przystępny i punktualny, nie kazał mi czekać ani minuty, wyznaczywszy mi godzinę przyjęcia i wyszedł na moje spotkanie prawie do drzwi z wyciągniętą do powitania ręką. Twarz jego kojarzy w sobie dwa pierwiastki: powagi i łagodności. Czoło i oczy poważne, usta skłonne do pogodnego uśmiechu, który mu jedna ludzi od pierwszego wejrzenia. Uśmiech ten oczarował już Paryż i jak się o nim wyrażają, szerzy formalne spustoszenia podbijając tłumy. Rozmowa ze sprawozdawcą angielskim toczyła się oczywiście głównie o sprawach dotyczących Wielkiej Brytanii. — Na uwagę zasługuje wzmianka o kongresie wiedeńskim, który zdaniem Wilsona musi być odrobionym w Wersalu. „Tam obradowali ludzie służący interesom własnym lub pewnej tylko klasy; delegaci natomiast wersalscy uważać się winni za służebników ludów. Dalej jednak stwierdził prezydent, że szaleńcem byłby ten, ktoby utrzymywał, że wie dokładnie co się dzieje w duszach tylu ludów. Prezydent chcąc poznać bliżej nastroje i usposobienia różnych narodów, zwiedzić ma kolejno wszystkie koalicyjne kraje; jest nadzieja, że zawita także i do Polski. Obecnie zwiedza — jak wiadomo — pozycye wojsk amerykańskich.

Anglia śledzi z niepokojem, jakie stanowisko zajmie prezydent w sprawie wolności mórz, Anglia bowiem chce za wszelką cenę zatrzymać swoją flotę nawet w razie powszechnego rozbrojenia. Jak na teraz wytworzono zasadę, którą popiera prasa angielska, że wolność mórz służyć ma wolnym tylko narodom (na razie wykluczeni mają być z niej Niemcy). Anglia natomiast chce być strażniczką owej wolności.

Sprawozdawca „Timesa“ zwiedził także sypialny pokój prezydenta Wilsona i zrobił spostrzeżenie, że wspaniałe łóżko z bronzami które tam stoi, za krótkie jest na wysoki wzrost Wilsona, na co tenże wskazał z uśmiechem okrytą brokatem sofę Becamier, przyczem zauważył, że jest ona dość długą na najdłuższego nawet prezydenta. Pokój pani Wilson utrzymany jest w stylu mniej poważnym niż mieszkanie prezydenta i pełen wykwintnych cacek. W pałacu jest wogóle wiele pamiątek po Muracie i marszałku Neyu.

Żegnając prezydenta usłyszał dziennikarz przerzeczenie, że zaraz po świętach przyjedzie Wilson do Londynu, gdzie miasto i dwór gotują się na jego przyjęcie. Będzie to pierwszy prezydent amerykański, który odwiedzi Anglię w okresie swego urzędowania.

Ojciec i syn.

Przywódca asymilatorów lwowskich o stanowisku żydów-Polaków.

Kraków, 2 stycznia. — (bl) Przed kilku dniami przedrukowała prasa polska list otwarty p. Tadeusza Feldsteina, oskarżający ogół żydowstwa o bezwzględnie wrogi stosunek do Polski i atakujący żydów-Polaków o stanowisko kameleonowe i niejasne. List kończył się słowami pod adresem żydów-Polaków skierowanemi: wy „wybierajcie — Hic Rhodos — his salta“.

Enuncyacya p. Tadeusza Feldsteina wywołała burzliwą dyskusyę. Ze strony stowarzyszeń asymilatorskich („Zjednoczenie“) i poszczególnych działaczy polskich wśród żydów protestowano energicznie przeciw zarzutom p. Tadeusza Feldsteina; „Wiek Nowy“, na którego szpaltach „List otwarty“ się pojawił, zaznaczył w artykule redakcyjnym, że z jednostronnem oświetleniem kwestyi się nie zgadza. **Ostatnio wystąpił w „Gazecie Wieczornej“ p. Herman Feldstein, ojciec p. Tadeusza Feldsteina, znany przywódca lwowskich asymilatorów z ostrym artykułem przeciw wywodom swego syna.**

Przytaczamy zeń charakterystyczniejsze wyjątki:

Formuła (żydzi-Polacy, wybierajcie! —przyp. red.) jest prostą i jasną, lecz niemniej błędną i fałszywą. Żyd-Polak, albo ściśle mówiąc, Polak wyznania mojżeszowego, wyboru tego dawno dokonał, nie czekając na niczyje wezwanie.

Jest Polakiem, o pełnem poczuciu swoich obowiązków narodowych i obywatelskich, który różni się od reszty swoich rodaków jedynie wyznaniem, religią. Jego żydowstwo jest wyznaniowem, a nie narodowem, a ile razy ktokolwiek mu imputuje poczucie narodowo żydowskie z powodu jego wyznania, tyle razy spotyka się z zasłużonem oburzeniem, czy to uczyni Żyd narodowy, czy to taki skrajny asymilator, jak autor wzmiankowanego artykułu. A jeżeli z równą stanowczością występujemy przeciw narodowcom żydowskim, jak przeciw odszczepieńcom żydowskim, to czynimy to w przeświadczeniu, że jedni i drudzy — choć skrajnie przeciwnemi drogami — przeszkadzają narodowemu zbliżeniu się szerokich mas żydostwa polskiego do narodu polskiego i opóźniają chwilę narodowego zlania się żydów polskich z narodem polskim.

Wskazawszy, że Żydzi-Polacy ochotnie posłali synów swych w szeregi polskie i powoławszy się na akcyę asymilatorów w czasie inwazyi ruskiej, kiedy to współpracowali z polskim Komitetem Narodowym, pisze p. Feldstein senior:

„Lekkomyślność zarzutu p. Tadeusza F. prześcignętą chyba jest przez — łagodnie mówiąc — lekkomyślność z jaką uznaje żydów „najgroźniejszym, najniebezpieczniejszym i najbardziej bezpośrednim wrogiem Polski“, albo z fałszem, że na czele tych, co szkalowali imię Polski i żołnierza polskiego po całej Europie, stali żydzi-Polacy. Przykro mi niewymownie, że muszę tą karygodną lekkomyślność skarcić jak na to zasługuje. Ale nikomu, choćby mi był najbliższym, nie mogę pozwolić na generalne zohydzanie dwumilionowej rzeszy żydowskiej w Polsce, składającej się — jak każde społeczeństwo — z najrozmaitszych elementów, od najszlachetniejszych do najgorszych, ani na odsądzanie od dobrej wiary tych, którzy wraz ze mną poświęcili całe swoje życie pracy nad spolszczeniem żydów, którzy pragnęli pracą tą stać się pomnożycielami Ojczyzny, a swoim dla Polski pozyskanym współwyznawcom zapewnić spokój i warunki rzetelnej pracy“.

NA MARGINESIE.

Co nas boli?

(sz) Boli nas obecnie wiele rzeczy: braki aprowizacyjne, które mimo końca wojny ustać nie chcą, taryfy pocztowe, kolejowe i telegraficzne, dobre dla Rotszyldów, ale nie dla nas biedaków, podatek od soli, cukru i nafty, który zapowiedziano, chaos w kraju i t. p.

Ale mamy i takie bliższe, domowe kłopoty, nie mniej, niż inne dotkliwe. Szczególnie dwa z nich dają się nam we znaki: to pasek, który nie chce pęknąć i bandytyzm, wzmagający się z dnia na dzień.

Komitet zwalczania lichwy towarowej narobił dużo hałasu, ale rezultaty jego działalności są skromniejsze. To prawda, że pewną garstkę paskarzy zamknięto na razie w kryminale. Na razie, bo wielu z nich już na drugi lub trzeci dzień wypuszczono. Zresztą ceny jak były, tak są wysokie, co dowodzi, że w całą akcyę wkłada się mimo wszystko za mało energii, a przedewszystkiem zbyt się oszczędza wielu notorycznych wyzyskiwaczy, o których wiedzą wszyscy, a którzy z niewiadomych powodów chodzą swobodnie, zamiast siedzieć w areszatch.

Bandytyzm też rośnie, bo groźne zapowiedzi sądów doraźnych zostały... groźnemi zapowiedziami. W Krakowie s pokaźnego zastępu zbrodniarzy, schwytanych na gorącym uczynku gwałtu publicznego, dotąd nie postawiono przed sąd doraźny ani jednego. Ciągle tylko słyszymy, że właściwie powinni przed nim stanąć.

I dlatego wołamy po raz wtóry: **Więcej energii i odwagi panowie! Za wami stoi całe uczciwe społeczeństwo!**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwartek **2** stycznia

Św. Makarego
Wschód słońca 7 38
Zachód słońca 3 47
Długość dnia 8·10

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.
Czwartek: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.
Piątek: „Wachlarz lady Windermere“.
Sobota: „Ich czworo“ Zapolskiej.

TEATR POWSZECHNY.
Czwartek: „Królowa przedmieścia“.
Piątek: „Lalka“.

—o—

Zjednoczenie sądownictwa.

W ostatnich dniach odbyła się w ministeryum sprawiedliwości w Warszawie narada, celem zjednoczenia sądownictwa byłego zaboru austryackiego z sądownictwem polskiem.

W obradach wzięli udział prezydenci wyższych sądów krajowych z Krakowa i Lwowa. Datę objęcia wymiaru sprawiedliwości w byłym zaborze austryackim ustalono jednomyślnie na dzień dzisiejszy. Następnie omawiano kwestye instancyi kasacyjnej dla spraw sądzonych przez sądy byłego zaboru austryackiego. **Jednomyślnie uznano, że instancyą taką jest najwyższy sąd w Warszawie.** Dekret dotyczący został na posiedzeniu rady ministrów uchwalony i przez naczelnika państwa podpisany. W związku z tem odbyło się w ministeryum sprawiedliwości uroczyste zaprzysiężenie **obu prezydentów wyższych sądów krajowych w Krakowie i Lwowie, t. j. pp. Czerwińskiego i Waltera.**

—o—

Marsz Czechów na Preszburg.

Węg. minist. wojny ogłasza: Czesi rozpoczęli wczoraj przed południem marsz na Preszburg. Cofnęliśmy nasze wojska na południowy brzeg Dunaju, poczem Czesi obsadzili północną część miasta. Toczą się rokowania w sprawie wejścia Czechów do miasta.

—o—

Duch pruski pozostał!

Korespondent „Timesa“ donosi z Kolonii: Nie róbcie sobie iluzyi co do Niemiec. Niemcy ani chwili nie przyznają się do winy wywołania wojny; przeciwnie, odczuwają głęboką urazę do koalicyi. **Armia i flota niemiecka zostały pobite, ale duch, który stworzył to wojsko i tę flotę, istnieje w dalszym ciągu.**

—o—

Życzenia p. Priluckiego.

(ch) Korespondent „Timesa“ w telegraficznem sprawozdaniu z Warszawy podaje między innemi treść swej rozmowy z przywódcą warszawskich syonistów, Priluckim, który następująco sformułował żądania żydostwa w Polsce:

„Uznajemy państwo polskie i żądamy w tem państwie pewnej autonomii. Narodowość żydowska winna być uznaną przez rząd polski, a wszystkim żydom ma przysługiwać prawo stworzenia związku, wyposażonego w prawa publiczne i prywatne. W dziedzinie szkolnictwa publicznego, związek ten winien posiadać absolutną autonomię. Winien być uprawnionym do zakładania szkół na koszt państwa, które jednak nie miałyby prawa mieszać się do ich administracyi. Płacimy podatki państwu, mamy więc prawo żądać, aby nasze szkoły były utrzymywane z funduszów publicznych. Językiem wykładowym w tych szkołach ma być wyłącznie żargon i hebrajski.

Korespondent dziennika londyńskiego ze swej strony nie komentuje tych żądań p. Priluckiego, stwierdza tylko, iż kwestya żydowska w Polsce należy do szeregu palących kwestyi, które muszą być najrychlej rozwiązane.

—o—

Generał francuski w Berlinie.

(ch) Wielką senzacyę we Francyi wywołała wiadomość, zaczerpnięta z prasy berlińskiej, iż w Berlinie ma swą urzędową siedzibę generał francuski Dupont, szef specyalnej komisyi organizacyi powrotu jeńców francuskich do kraju. Gen. Dupont zamieszkał w gmachu ambasady francuskiej, której bramy otwarły się po raz pierwszy od 2 sierpnia 1914 r. na przyjęcie żołnierza zwycięskiej armii francuskiej.

—o—

Miliuków wyproszony z Paryża.

(ch) Jak donosi „Matin“, jeden z przywódców kadetów rosyjskich, Miliukow, b. rosyjski minister spraw zagranicznych, który przybył niedawno do Paryża — został ze stolicy Francyi prawie wyproszony. Powodem było stanowisko germanofilskie, jakie Miliukow zajął w lipcu br. Tego nie zapomniała mu koalicya a także i jego właśni kompatryoci, którzy, spełniając życzenie koalicyi, poradzili niedawnemu

zwolennikowi Niemiec, aby spakował manatki i opuścił Paryż, gdzie dla niego niema miejsca.

—o—

Czy Radka nie można wyrzucić?

(?) Z okazyi wystąpienia Radka Sobelsohna z mową na zgromadzeniu socyalistów grupy Spartakusa w Berlinie, organ partyi niemieckiej większości socyalistycznej „Vorwaerts“, pisze:

„Cóż powiedzieć o tem, iż przedstawiciel rządu rosyjskiego, tak dobrze tutaj znany Radek, posiada tę czelność, że przybywa do Berlina, **aby tu podżegać do nowej wojny z Anglią?** Czyż nie można wyrzucić tego pachołka?“

„Vorwaerts“ wyraża zdziwienie, iż grupa Spartakusa oklaskuje zagranicznego podżegacza wojennego, który dla korzyści obcego państwa chce Niemcy wtrącić w nową, wielką i bez **nadziejuą walkę.**

—o—

(p) **„BARBARZYŃSKI“ SYLWESTER** przeminął na ogół bardzo spokojnie. Sztuczny humor starały się podtrzymać różne kabarety, które niestety kończyły się wprost „tragicznym“ efektem. Wieczory śmiechu, urządzono w kilku salach, zamieniły się przeważnie w prawdziwe „wieczory serdecznych nudów“. Najszerszą zabawę uprawiali notoryczni „paskarze“, którzy w najrozmaitszych jadłodajniach i kawiarniach urządzali sobie formalną kąpiel szampańską. Na szczęście nakaz policyi i silne patrole położyły dość wcześnie kres wybrykom rozpasanych fantazyi. Co było powodem tego „galgenhumoru“, nie można było dokładnie stwierdzić. Prawdopodobnie jednak liczne aresztowania i grzywny, któremi sąd powiatowy ukarał znów cały szereg podbijaczy cen. Nie obeszło się też bez awantur i drobnych bijatyk, które jednak w zarodku zostały zażegnane. Tak zakończył się stary rok, ustępując miejsca „Nowemu“, rozpoczętemu pod znakiem nadziei lepszej przyszłości.

(p) **SUBWENCYE DLA KONSUMÓW.** P. K. L. uchwaliła upoważnić Wydział opieki społecznej do udzielenia pomocy drogą subwencyi i pożyczek tym konsumom, które pomocy potrzebują, pod warunkiem, że ta pomoc doprowadzi do obniżenia cen towarów.

CERTYFIKATY WYWOZOWE. Rozporządzeniem P. K. L. z dnia 12 listopada br. L. 1324 zniesiony został przymus certyfikatów wywozowych do przesyłek ziemniaków koleją w granicach kraju. Gdy atoli okazało się, że moment ten wyzyskali nierzetelni handlarze w celu dowolnego skupywania zapasów i podbijania cen, przeto aby udaremnić wszelkie podobne spekulacye wprowadza się napowrót przymus certyfikatów przewozowych dla przesyłek ziemniaków koleją w ilości ponad 500 kg. począwszy od 1 stycznia 1919 r. Do wystawiania certyfikatów upoważniony jest nadal li tylko Wydział aprowizacyjny P. K. L. na drukach Kraj. Zakł. obrotu zbożem i ziemniakami w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 6.

(ch) **PUŁKOWNIK WADE.** Towarzyszący mistrzowi Paderewskiemu pułkownik angielski Wade, który z okna Bazaru w Poznaniu przemawiał do dzieci poznańskich, jest — jak donosi „Matin“ — attache wojskowym przy poselstwie angielskiem w Kopenhadze.

(p) **POD ADRESEM „ŚWIETNEGO“ MAGISTRATU M. KRAKOWA** zwracają się mieszkańcy o usunięcie względnie zasypanie żwirem dołów i kałuż na plantacyach zwłaszcza w okolicy teatru miejskiego. Zwykle dotychczas, w czasie niepogody, starano się utrzymać nasze piękne plantacye w porządku i czystości. Niestety obecna zima wybiła piętno opuszczenia i zaniedbania, które nie łatwo będzie usunąć. Może znajdzie się choć jeden z dygnitarzy magistrackich i zajmie się tą sprawą.

(p) **STRAŻ POŻARNĄ** zawezwano wczoraj na ul. Mogilską, gdzie przewrócił się koń pewnego gospodarza, wracającego do domu. Koń złamał nogę, więc wywindowano go na wózek, poczem zrozpaczony właściciel odjechał, mając na szczęście drugiego konia do dyspozycyi.

(p) **UCIECZKA BANDYTÓW.** Onegdaj aresztowano w Nowym Sączu dwóch niebezpiecznych bandytów, którzy w przebraniu oficerów grasowali w mieście. Ponieważ nie można było skonstatować ich prawdziwych nazwisk, gdyż mieli fałszywe dokumenty, postanowiono odwieźć ich pod eskortą do Krakowa. W drodze udało się im jednak wyskoczyć z pociągu i zbiedz. Za bandytami zarządzono pościg. Zauważyć należy, że już od dłuższego czasu stale używają najrozmaitsze indywidua mundurów wojskowych. Wskazanem więc byłoby, aby odnośne władze staranniej kontrolowały i badały dokumenty kręcących się po kawiarniach i ulicach bezczynnych umundurowanych oficerów.

(kg) **„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“ W REWOLUCYJNEJ SZACIE.** W niedzielę dnia 29 b. m. wypełnił się teatr Powszechny po brzegi. W dniu tym wznowiono „Królowę przedmieścia“ znanego i lubianego literata, Konstantego Krumłowskiego. Na sali panował entuzyazm, wywołany nowymi i aktualnymi kupletami, z których pieśń o Kusmanku i Nastupilu, śpiewana przez feldfebla (p. Karasiński), kuplet lwowski (p. Harasimowicz) o odpaleniu rozamorowanego „Austryaka“, oraz kuplety Majcherka (p. Berski) wywoływały formalną burzę oklasków, zmuszając wykonawców do bisowania.

W nowej obsadzie ujrzeliśmy p. Karasińskiego i p. Koszutskiego (Kantka), który zaaranżował polkę — Rach-ciach-ciach. — Tłumy ludzi odeszło od kasy, nie mogąc dostać biletów.

We czwartek zostanie „Królowa przedmieścia“ powtórzoną. Niebawem będą wznowione dawno u nas nie grane, a cieszące się wielkiem powodzeniem „Śluby dębnickie“.

DLA DZIECI. Uniwersytet Ludowy w Krakowie organizuje szereg bajek i opowiadań z obrazami świetlnymi w połączeniu z produkcyami muzycznemi. Bajkę pt.: „Królowa śniegu“ opowie p. Berggrün-Rederowa w niedzielę dn. 5 stycznia — początek o g. 3 po południu w sali Tow. urzędn. pryw. przy ul. Sławkowskiej l. 6 I. p. — **Wstęp dla dzieci 60 hal., dla** starszych 1 kor.

(ch) **ROZPĘDZENIE WYDZIAŁU SEJMIKU POWIATOWEGO PRZEZ KOMISARZA LUDOWEGO** W dniu 28 b. m. komisarz ludowy Malankowski rozpędził zbrojnie zebrany na posiedzeniu wydział piotrkowskiego sejmiku powiatowego. Przeciw temu zarządzeniu wydział sejmiku założył protest, uważając je za bezprawne, przeciwne przepisom ordynacyi powiatowej. Na zapytanie, czy stało się to na zasadzie rozporządzenia władzy ministeryalnej, komisarz ludowy odmówił odpowiedzi.

Gen. Żeligowski do odziałów polskich na Wschodzie.

Warszawa. (PAT) Ze sfer wojskowych donoszą: Dowództwo wojsk polskich na wschodzie wydało w odezwie pod datą 15 grudnia następujący rozkaz:

Z daleka od kraju jesteśmy pozbawieni tutaj szczegółowych wiadomości o stanie rzeczy. Sytuacya polityczna znacznie się zmieniła. Żywioły nam wrogie rozpowszechniają pogłoski, którym ufać nie można. Nie zawsze mają one na celu dobro sprawy, jeno swój interes partyjny lub osobisty. Chcę położyć kres wszelkim bałamutnym wiadomościom i pogłoskom, **że zaś wojsko podlega tylko rozkazom, przeto oznajmiam, podwładnym mi oddziałom, czyich rozkazów właśnie słuchamy: Naczelnym wodzem wojsk polskich jest komendant Józef Piłsudski. Dowódcą wojsk polskich walczących na froncie koalicyi w skład której wchodzą poddane mi oddziały, jest generał Józef Haller.** Do stworzenia naszych oddziałów przystąpiliśmy w chwili, gdy w kraju nie było ejszcze naszej prawej władzy wojskowej, ale wstąpiliśmy do szeregów na froncie koalicyi za zgodą wszystkich polskich niepodległościowych stronnictw politycznych. Obecnie, jak to widzicie z punktu pierwszego i drugiego naszego rozkazu, stoi już nad nami prawowita władza, przez cały naród uznana. **Tylko rozkazem tej władzy możemy być z frontu koalicyi wycofani.** Nasi naczelnicy dobrze o nas wiedzą, czego dowodem jest powitalna depesza przesłana w imieniu rządu polskiego przez posła polskiego w Kijowie oraz depesza generała Hallera z dnia 10 grudnia z zapytaniem o skład osobisty oddziału i o potrzeby oddziału. To też do chwili otrzymania odnośnego rozkazu od naszych wojskowych władz, **musimy wytrwać jak dotąd na stanowisku pomni, że służymy tylko ojczyźnie naszej i całemu narodowi.** Jako żołnierz polski sam rozkaz wypełniam i tego samego żądam bezwzględnie od wszystkich moich podwładnych. **Rozkazuję wszystkim podwładnym oficerom i żołnierzom zaprzestać wytykania braków w naszych oddziałach, natomiast wytężyć wszystkie siły dla usunięcia tych braków i zająć się pracą twórczą, byśmy rozpoczęte dzieło doprowadzili do końca i wkroczyli do kraju silni i karni i zasłużyli sobie na wdzięczność narodu, dla którego służbę niesiemy.** — Podpisano: **Żeligowski** generał, **Bowicki** pułkownik sztabu gen.

Odparcie nowych ataków ukraińskich.

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 b. m.:

Pod Lwowem nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakował Hołosko Wielkie, Zboiska, Persenkówkę. **Ataki odparto z ciężkiemi stratami Rusinów. Silne** ataki nieprzyjaciela na Skniłów i Kulparków od strony Sokolnik trwają. W okolicy Niżankowic, pod naciskiem silnych oddziałów ukraińskich, grupa pułkownika Dziewickiego cofnęła się na Drozdowice.

Na Podlasiu Biała zajęta została przez oddziały polskie. Wojsko niemieckie cofnęło się w kierunku wschodnim. Na Wołyniu, Spiżu i Orawie sytuacya bez zmiany.

Bund bierze udział w wyborach sejmowych.

Warszawa (P. A. T.). Na ostatnim zjeździe krajowym Bundu uchwalono, jak donoszą dzienniki tutejsze, większością 5 głosów, że bundziści powinni uczestniczyć w wyborach do Sejmu.

Urzędowy bilans strat wojennych Anglii.

Londyn (P. A. T.). Ogłoszono tu urzędową statystykę ofiar wojny, podającą straty na lądzie i we flocie wojennej handlowej i napowietrznej. **Ogólna suma ofiar wynosi 3,112.534 ludzi.** Zabitych na lądzie zostało 658.704, rannych 2,032.142, jeńców było 359.145. W marynarce wojennej zabitych było 33.361, ranionych 5.183, jeńców było 1.922. We flocie handlowej zginęło 14.661, ranionych było 3.255, we flocie napowietrznej zginęło 1.413, rannych było 3.407.

Skandynawia spieszy z pomocą Polsce.

Warszawa (P. A. T.). Przybyli tutaj delegaci banków skandynawskich, oraz delegaci przemysłowców budowlanych z Chrystyanii dla nawiązania rokowań w sprawie dostarczenia Królestwu Polskiemu większej liczby gotowych domów drewnianych i dostarczenia rządowi polskiemu, gminom i kooperatywom kredytu budowlanego w wysokości tymczasowej 1 miliona marek.

—o—

Fatalny koniec kazania.

Wesołą a podobno nawet zupełnie autentyczną anegdotę podają dzienniki amerykańskie:

Pewien pastor anglikański w małem miasteczku w stanie Missisipi zwykł był zawsze kończyć swe kazanie punktualnie z uderzeniem zegaru kościelnego, nie wiele zresztą troszcząc się o to, czy treść pouczającej przemowy pozwala na to, czy też nie. Najczęściej, gdy uderzyła godzina, kończył szybko, a nawet czasami przerywał zdanie słowami: „Oby i nam to dać łaskawie raczył Bóg wszechmocny! Amen!“

Pewnego razu, gdy kazał o bohaterskiem poświęceniu się Estery i o pomstę do nieba wołających wykroczeniach Hamana, właśnie w chwili, gdy wygłosił zdanie: „Jakaż więc była słuszna zapłata za nieprawości tego bezbożnika? Oto szubienica za życia, a męki piekielne po śmierci“ — uderzył zegar godzinę, która miała zakończyć jego przemówienie. Cóż było robić? Zasady są zawsze stanowczo silniejsze, aniżeli okoliczności, to też bogobojny kaznodzieja, nie namyślając się wcale, dodał jeszcze do powyżej wymienionych słów swe zwykłe zakończenie: „Oby i nam to dać łaskawie raczył wszechmocny Bóg! Amen!“

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołało to zakończenie kazania wśród słuchaczy!

—o—

Wydawca: W zastępstwie S-ki Wyd. „Editor“ J. Kolasiński. Redaktor odpow. Jan STANKIEWICZ. Druk. E. i ura K. Kozańskich, Kraków.